

(Corriere dello Sport - G.D'Ubaldo) Kontrakt Radji Nainggolana jest nierozwiązanym problemem, otwartą sytuacją i obiektem rozwijających się rozmów. Belgijski pomocnik kończy krótkie ferie świąteczne, jutro przewidziany jest w Trigorii powrót do treningów, będzie bardziej zmotywowany niż kiedykolwiek. Zaczyna się miesiąc prawdy dla belgijskiego pomocnika, który spodziewa się, że zostanie podtrzymana obietnica, którą otrzymał od kierownictwa w sprawie podwyżki kontraktu.

Często o tym rozmawiano, kwestia ciągnie się od pół roku, poza Sabatinim, którego dziś już nie ma, również Pallotta i Baldissoni zagwarantowali Radji, że zostanie zadowolony. Na kilka godzin przed rozpoczęciem nowego roku nie było nowości w sprawie ustalenia spotkania. W międzyczasie pojawiło się jednak zainteresowanie graczem. Kroki wykonało co najmniej pięć klubów, nie tylko zagranicznych. Wolą Nainggolana jest pozostanie w Romie, przy wielu okazjach udowodnił swoje przywiązanie do klubu. Odkąd przybył, gdyż przyszedł z Cagliari do Romy, miał tylko 350 tys. euro podwyżki. Powiedział "nie" Juve, aby ożenić się z projektem Giallorossich. Doszło do tego w nocy z 5 na 6 stycznia 2014, kilka godzin po tym jak Roma przegrała 0-3 w Turynie z zespołem Bianconerich. Nainggolan miał zobowiązanie z Juventusem, zerwał je, aby powiedzieć tak Sabatinemu, który w nocy spotkał się z jego agentem i dyrektorem sportowym Cagliari, Salerno, aby zamknąć operację.

Nainggolan mógł też zaakceptować zaloty Juve, również gdy był jeszcze współwłasnością Cagliari, ale tego nie zrobił. Roma zainwestowała 27 mln euro, aby go pozyskać definitywnie i zeszłego lata mogła zaliczyć nieprawdopodobny zysk, sprzedając za 46 mln do Chelsea. Sabatini dał mandat Ramyemu, agentowi Salaha, aby go sprzedał. The Blues oferowali 45 mln euro i Nainggolan miał pozwolenie na negocjacje z Chelsea. Na stole było wynagrodzenie na poziomie 5,5 mln euro. Potem do transakcji nie doszło i Roma złożyła obietnicę zmniejszenia dystansu między tym co zarabia (3,9 mln) i tym co mógłby zarabiać (5,5 mln). Radji wystarczy, że Roma powiedziała, że chce utrzymać obietnicę, która musi się ziścić teraz lub za kilka miesięcy. On dokonał wyboru. Chce zostać w zespole Giallorossich. Pokazał to konkretnie, również w poprzednich miesiącach. Dzień po odpadnięciu z Ligi Mistrzów z Porto, Roma otrzymała kolejną ofertę za Belga, ponownie z Premier League, tym razem z Arsenalu, ale Nainggolan powiedział nie: *"Nie odszedłem jako zwycięzca, nie odejdę jako przegrany"*.

Teraz czeka na Romę, która zamierza podtrzymać obietnicę, ale nie ma pośpiechu, biorąc pod uwagę, że jego umowa wygasa w 2020 roku. Jednak rozpoczyna się mercato i pięciogwiazdkowe kluby robią ruchy. Roma nie chce jednak sprzedawać w styczniu swoich najlepszych graczy. Jedynym, który może odejść jest Paredes, który ma oferty zza granicy. Kierownictwo wzięło też pod uwagę możliwość wykorzystania praw wizerunkowych Nainggolana, aby podnieść jego wynagrodzenie, w zgodzie z obostrzeniami nałożonymi przez FFP. To może być sposób na odblokowanie sytuacji. Dziś Belg sam zarządza prawami do swojego wizerunku, które stałyby się źródłem dochodów poprzez marketing Romy. Tak jak robi Juve z niektórymi swoimi

piłkarzami.

Autor: abruzzo